Numer poświęcony 53 rocznicy Polskiej Partii Socjalistycznej CENA 3 ZŁ

Pobudka

TYGODNIK

ROK I | Łódź, dnia 25 listopada 1945 r. | Nr 9

53 LATA

23 listopada 1892 roku na zjeździe w Paryżu utworzona została Polska Partia Socjalistyczna.

W ten sposób zakończony został jeden z najważniejszych etapów historii narodu polskiego, etap powstania, rozwoju i zjednoczenia tendencji socjalistycznych w Polsce. Szereg grup socjalistycznych, działających w kraju i na emigracji, podjęło wówczas inicjatywę zjednoczenia się w jednym nurcie organizacyjnym, stwarzając Partię, która wykazała największą trwałość w walce o niepodległość kraju i o socjalizm.

Większość okresu istnienia i walki PPS, to działalność podziemna, to 31 lat konspiracji pod zaborem carskim i pod okupacją niemiecką. Legalna działalność partii, to ustawiczna, wytrwała walka w Polsce Niepodległej o wolność i demokrację i wreszcie — to ten jeden ostatni rok twórczej pracy przy budowie zrębów nowej, odrodzonej Polski Demokratycznej, śmiałymi rękami mas pracujących prowadzonej ku socjalizmowi.

Dziesiątki organizacji politycznych powstawały w okresie ubiegłego półwiecza i ginęły niepostrzeżenie. PPS trwała niezmiennie, stanowiąc żywe potwierdzenie tego, co powiedział Marks, gdy stwierdzał, iż nie może istnieć i działać żadna partia, która by nie wyrażała jakichkolwiek określonych interesów klasowych.

Samo więc istnienie PPS, która przetrwała tyle burz i walk, oznacza, iż dobrze spełniała ona swoje obowiązki wyrazicielki interesów mas pracujących narodu. Powstawszy jako partia robotnicza, PPS staje się z czasem wyrazicielką dążeń i pragnień olbrzymiej większości narodu, tej większości, która, składając się z uciemiężonych i wyzyskiwanych miasta i wsi, wiąże nierozerwalnie sprawę niepodległości Ojczyzny ze sprawą społecznego wyzwolenia.

PPS

Pod sztandarem jedności
obraduje Kongres Zw. Zaw. w Warszawie

Nie tak dawno Paryż gościł przedstawicieli Związków Zawodowych całego nieomal świata. Nie tak dawno nad brzegami Sekwany — międzynarodowy ruch pracowniczy osiągnął — po latach rozbicia — i na skutek tego rozbicia — po latach słabości wspólną platformę.

Doświadczenia ubiegłych lat były nauką zbyt dobrą i zbyt zarazem tragiczną, by znaleźć się mogli zdeklarowani przeciwnicy jednolitości ruchu zawodowego w świecie. W Paryżu powstała Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych. — Federacja jednolita, grupująca w swych szeregach różne narodowości, poglądy polityczne, różne kolory skóry nawet. Wszystkich tych ludzi powiązało z sobą nierozdzielnie wspólne pragnienie zwycięstwa demokracji politycznej, społecznej i gospodarczej, wspólne umiłowanie pokoju.

Powstanie jednolitości Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych oprzeć się musiało na podobnej jednolitości w grupach narodowych. I na tej też jednolitości właśnie się oparło.

I My — dalecy od Paryża, którzy w skrócie tylko moglibyśmy obserwować co się tam działo, mieliśmy okazję stwierdzenia w bieżącym tygodniu, na Kongresie Związków Zawodowych w Warszawie, iż jednolitość ruchu zawodowego w Polsce została w pełni przeprowadzona nie tylko formalnie.

Z ust mówców obywateli Polski, kierowników jej życia państwowego, gospodarczego i politycznego z ust ob. prezydenta Bieruta, z ust tow. premiera Osóbki-Morawskiego, marszałka Polski Roli-Żymierskiego, generalnego sekretarza PPS. tow. Cyrankiewicza, z ust. sekretarza KC. P. P. R. wicepremiera Gomułki-Wiesława witających zebranych usłyszeliśmy jaki jest stosunek przedstawicieli państwa i partii politycznych do Związków Zawodowych w Polsce.

Dowiedzieliśmy się, że ich jednolitość jest ostoją państwa, że Polska demokratyczna bazuje na zgodnej współpracy wszystkich partii politycznych, a przede wszystkim partii robotniczych i na jedności ruchu zawodowego.

Wielkie są zadania, które czekają na Związki Zawodowe. W państwie, które na pracy swych obywateli się opiera, w państwie w którym wszyscy obywatele są równi scementowany świat pracy, współgospodarz — musi w rządzeniu pomagać. Związki Zawodowe, które w dzisiejszej rzeczywistości gospodarczej reprezentują 1.000,000 członków muszą przyczynić się walnie do naszej pracy nad odbudową kraju. Bez nich ta odbudowa jest nie do pomyślnienia, bez nich i ich wpływu na robotnicze masy.

W głosach wszystkich mówców brzmiała ta sama nuta, nuta — jedno litofrontowa. W Polsce dziś nie czas na rozgrywki polityczne pomiędzy członkami robotniczej rodziny. Nie czas dziś na walkę polityczną wewnątrz Związków Zawodowych — zbyt wiele bowiem konkretnych zadań stoi przed nimi. Robotnik z PPS., PPR. czy też bezpartyjny jeśli do Związku Zawodowego jest zapisany — musi pamiętać, że wraz z legitymacją, którą otrzymał — nałożone zostały nań obowiązki i to obowiązki niełatwe. W złej gospodarczej sytuacji musi dzierżyć w swych rękach, obok partii robotniczych, sztandar równości i braterstwa w suwerennym państwie. Raz w swe ręce uchwyciwszy władzę, musi spojrzeć wstecz — i przypomnieć sobie lata po pierwszej wojnie światowej — gdy również władza w jego rękach się znalazła — i gdy dzięki rozbiciu, słabości i brakowi konsekwencji — z rąk jego została wydarta. Związki Zawodowe baczyć muszą na to, aby tragedia rządu lubelskiego — z przed lat znowu się nie powtórzyła. Mówcy przypomnieli, że wróg czyha, że żeruje na naszych gospodarczych trudnościach, że namawia do strajków — bo wszak — im gorzej — w Polsce, tym lepiej — reakcji, wszelakiej marki wstecznictwa.

Ale Polskie Związki Zawodowe, ale polskie robotnicze partie — nie powtórzą błędów swych ojców, nie dadzą się rozbić i oderwać od Polski robotniczo-chłopskiej, nie dadzą się rozbić, i jednolite pójdą za jednolitą Federacją Międzynarodową Związków Zawodowych — do lepszego jutra.

Pierwszy Kongres Związków Zawodowych w odrodzonej Polsce odbywał się — według słów tow. premiera Osóbki-Morawskiego — „pod znakiem podwójnej jedności: jedności ruchu zawodowego w naszym kraju i jedności światowego ruchu zawodowego".

To niesłychane:
Papież broni Niemców w Polsce

„Paris Matin" ogłasza wywiad swego korespondenta z papieżem, który między innymi zawiera następujące oświadczenie papieża:

Na pytanie, dlaczego Watykan nie organizował pomocy dla osób więzionych przez Niemców, papież odpowiedział:

„Wiemy o tym, że w Niemczech miały miejsce prześladowania, ale nigdy nie donoszono mi o ich nieludzkim charakterze."

Na dalsze pytania: „Tysiące księży było torturowanych i mordowanych w nazistowskich obozach koncentracyjnych. Jakże się stało, że księża w Niemczech trzymali Waszą Świątobliwość w nieświadomości?" — papież odpowiedział:

„Sprawozdania ich musiały być niekompletne i zapewne trudno je było przesłać do nas."

Papież oświadczył, że uznaje słuszność procesu norymberskiego, głównie „dlatego, że sądzeni popełnili zbrodnie moralne, odmawiając pociechy religijnej swym ofiarom. Muszą ponieść karę, aby ci Niemcy, którym nic zarzucić nie można, mogli powrócić do normalnych warunków życia i żeby można było przyjść im z pomocą".

W toku dalszej rozmowy papież wyraził ubolewanie nad „naprawdę strasznymi warunkami" w jakich wysiedla się Niemców z Sudetów oraz z ziem przyłączonych do Polski.

Tyle papież. Taka ocena hitlerowskiego barbarzyństwa, przy równoczesnych ubolewaniach nad „straszliwymi warunkami wysiedlania Niemców z Polski" dla polskiego czytelnika ma szczególną wymowę.

Ludobójcy! woła cały świat pod adresem sądzonych w Norymberdze Niemców

Dzień 20 listopada 1945 r. na wieki upamiętni się w historii prawa. W dniu tym po raz pierwszy w dziejach ludzkości rozpocznie się w Norymberdze proces, który oparty jest na nowych, nieznanych dotąd przesłankach prawniczych.

Na ławie oskarżonych zasiądą ludzie: przywódcy państwa, partii, armii — ludzie, którzy w myśl zasad prawa międzynarodowego nie byli odpowiedzialni za swe czyny — związane — w ten lub inny sposób — z ich działalnością państwową, polityczną, wojskową — czy też gospodarczą.

Umowa państw zwycięskich nowe stworzyła reguły międzynarodowego prawa. Spadł nimb nietykalności z „nietykalnych", rozsypał się w gruzy mur, okalający bezpiecznie — gospodarczych działaczy, którzy zawsze umieli wytłomaczyć swoją „niewinność" — „neutralność" wobec rozgrywek międzynarodowych.

Nazwiska oskarżonych, które reprezentują „elitę" — narodowo -. „socjalistycznej" polityki, ekonomiki — i wojskowości, które reprezentują „elitę" — nie tylko politycznych, czy gospodarczych — nowobogackich, ale również i starą szkołę przemysłowo - junkiersko-dyplomatyczno - wojskową — te nazwiska świadczą najlepiej, iż w obowiązujących przepisach prawa międzynarodowego — zaszedł poważny przełom.

Ale nie na tym tylko przełom ten polega, że rozszerzył się krąg osób, które nazwane są wojennymi przestępcami. Polega on — i na tym również, iż wiedza prawnicza, „wzbogaciła się" o nowy typ przestępstwa. Tym przestępstwem — jest ludobójstwo.

My Polacy nie musimy być uczonymi prawnikami, żeby sens tego słowa zrozumieć. Nam to słowo krwawymi literami co dzień w pamięci kat hitlerowski zapisywał. Zapisywał wtedy, gdy salwy karabinów maszynowych likwidowały naszych rodaków, gdy padali oni pod pałką gestapowskiego zbira w Alei Szucha, na Pawiaku, w setkach koncentracyjnych obozów. Wtedy, gdy ciała Polaków płonęły w krematoriach i na stosach. Wtedy, gdy z ziemią zrównane zostało ghetto. Wtedy, gdy w gruzy rozsypała się stolica Polski — Warszawa.

I jeszcze kiedy? — wtedy, gdy chciał nas niemiecki najeźdźca zmienić w niewolników ciemnych, pozbawionych nauki, ogłupionych propagandą o Wielkiej Rzeszy i nowym europejskim ładzie, w tedy, gdy chciał, pozostałych z rzezi— zmusić do bezdusznej, automatycznej pracy — ponad siły.

Ludobójstwo — to fizyczne i duchowe wyniszczenie narodu.

Czy termin ten zrozumieją — tak jak my, sędziowie, którzy sądzić będą 22 przestępców, czy zrozumieją go prokuratorzy, którzy będą przestępców tych oskarżać?

Akt oskarżenia, już odczytany — i oskarżonym oraz ich obrońcom — doręczony — mógłby być tego dowodem, gdyż na przesłankach — ludobójstwa — winien być skonstruowany. Lecz gdy ten akt oskarżenia zanalizować będziemy chcieli — niestety, stwierdzimy, iż w szeregu przykładów ludobójstwa — brak przykładu najważniejszego — brak przykładu polskiej martyrologii. A bez tego przykładu cała konstrukcja chwiać się zaczyna — zaczyna nieomal spadać po równi pochyłej — aż do pojęć kodeksu karnego, aż do pojęcia — pospolitego przestępstwa.

Proces w Norymberdze jeśli ma stworzyć nowy fundament pod międzynarodowe prawo — jeśli ma odkryć za jednym pociągnięciem — całą grozę, całą patologiczność i nieludzkość — ludobójstwa, lukę tę w akcie oskarżenia musi uzupełnić — na co mu procedura pozwala.

Ale i tego nie dość. Ten proces ma jeszcze jedno zadanie, zadanie o którym nie mówi procedura Międzynarodowego Trybunału Wojennego — do spraw przestępców wojennych, ani też akt oskarżenia. Tym zadaniem jest osądzenie narodu niemieckiego. Tym zadaniem jest upamiętnienie po wieczne czasy, że za zbrodnie drugiej wojny światowej — odpowiedzialny jest — nie sam tylko Goering, Hess, von Pappen—czy Krupp, lub żyjący i nieżyjący towarzysze — z Hitlerem, Himlerem i Goebbelsem na czele — lecz odpowiedzialny jest cały niemiecki naród. Odpowiedzialny jest zato, że wykonywał i współdziałał ze zbrodniami — przez swoich przywódców obmyślanymi, że godził się na nie i z nich korzystał, że wreszcie, jeśli nawet — nie był hitlerowcem — milczał.

Od tego, czy proces w Norymberdze spełni pokładane w nim nadzieje — zależy wiele — zależy może i przyszły pokój — gdyż obnaży przed oczyma świata całego duszę niemiecką — i wobec niej świat ten w obronnym odruchu — zjednoczy. Od tego, czy proces w Norymberdze spełni swe zadania zależy i to jeszcze — czy ludzkość wiary w siebie nie straci, nie straci wiary w swoje prawdziwe, niesklamane człowieczeństwo.

Rudolf Lessel.

Polska a proces w Norymberdze



Panowie są dziennikarzami z Polski? Proszę bardzo, zarezerwowaliśmy dla panów trzy miejsca stojące.

Ku Polsce socjalistycznej prowadzi PPS

„Szerokim strumieniem płynęła krew polska i łączyła się w swym biegu do wolności z potokami krwi, które lały się w międzynarodowej walce rewolucyjnej...

A oto dokonała się w kraju naszym wielka rewolucja społeczna: upadek dawnego gospodarstwa rolnego i narodziny nowego porządku ekonomicznego...

Nie widziały tej zmiany nasze klasy posiadające, które swe własne bankructwo polityczne uważać poczynały za śmierć rewolucyjnej myśli w Polsce. Jakby na urągowisko dla zrezygnowanej polityki szlacheckiej, która w gaszeniu pożaru chciała znaleźć dla siebie możność spokojnego łupu przy nowych formach ekonomicznego współżycia, zjawiła się w kraju naszym w chwili największej orgii tańczalkowstwa nowa myśl rewolucyjna, myśl międzynarodowego socjalizmu, pod którego słowem ożywczym budzi się pełna gotowości do czynu, coraz bardziej świadoma swych celów i dróg, ta Polska ludowa, którą dotychczas przy najgłośniejszym szczęku broni napróżno wywoływały przeszłe pokolenia.

Kiedy ostatni bojowcy sprawy polskiej z pogardą rzucali w oczy caratowi zwycięskiemu okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła", oni, bezwiednie przedstawiciele stanu szlacheckiego, nie rozumieli może, że dopiero na gruzach ich Polski, Polski szlacheckiej, powstanie nowa, o przyszłości pewnej, o sile niezwyciężonej — Polska socjalistyczna".

Z takiego stanowiska ideowego, wyrażonego w programie, uchwalonym na Zjeździe Paryskim, wzięła swój początek działalność Polskiej Partii Socjalistycznej. Walka o niepodległość narodową i wyzwolenie społeczne, które realizować się miało po przez dążenie do Polski socjalistycznej — to były i są idee, które przyświecają działaniu PPS na przestrzeni przekroczonego już półwiecza.

W imię tych założeń PPS w zaborze rosyjskim prowadziła bezpardonową walkę z caratem, zarówno agitacyjno-polityczną, jak i zbrojną. Etapami tej walki były pierwszomajowe demonstracje, Rogów i Grzybów — i wytrwałe utrzymywanie wewnętrznej linii politycznej na zasadach samodzielności ruchu robotniczego i odrębności jego celów w porównaniu z nacjonalistycznymi celami burżuazji. W walce tej PPS ścierała się ostro z endecją i NZR-em, które nie wahały się nawiązywać sojuszu z carskimi żandarmami celem stłumienia wyzwoleńczego ruchu mas pracujących.

Ta sama PPS zorganizowała pogotowie bojowe do walki z niemieckim okupantem w czasie pierwszej wojny światowej i ona pierwsza przystąpiła do budowy zrębów odrodzonego państwa. W Manifeście Rządu Lubelskiego, zjednoczona z postępowymi siłami chłopstwa i pracowników umysłowych, wytyczyła drogi rozwojowe Polski demokratycznej, opartej na mądrych i koniecznych reformach społecznych.

Ten trud PPS został zaprzepaszczony przez siły reakcji i przez zdrajców, tkwiących wewnątrz obozu socjalistycznego. Odtąd znów, tym razem w Polsce niepodległej, PPS niesie nadal wysoko sztandar wolności, swobód demokratycznych i praw ludu pracującego. Przeciwstawia się ona na ulicach Krakowa w Listopadzie 1923 roku, tak jak i poprzednio na ulicach Warszawy w grudniu 1922 roku, próbom zwrócenia Polski na faszystowskie tory.

I gdy faszyzm zagroził znów Polsce od innej strony, od strony piłsudczykowskiej soldateski, na drodze swej znajduje PPS, mobilizującą masy do walki z faszyzmem. Strajki robotnicze, demonstracje uliczne, walka w Sejmie, walki wyborcze do parlamentu i samorządu są fragmentami tego uporczywego boju o demokratyczną Polskę. PPS, zawsze żywa i czujna, wskazuje na niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony niemieckiego faszyzmu, na wszystkie niebezpieczeństwa zagrażające jej od strony prohitlerowskiej polityki Becka. Brześć, Bereza, więzienia, konfiskaty i szykany policyjne nie zachwiały w niczym tego stanowiska.

Najcięższa godzina Polski, która wybiła 1 września 1939 roku, znajduje PPS na barykadach Warszawy, gdyż Partia właśnie podejmuje inicjatywę bohaterskiej obrony stolicy. Tak jak imię Czerwonych Kosynierów pozostaje nieśmiertelnie związane z obroną Gdyni, tak zapał i wytrwałość Batalionów Robotniczych pozostaną niezmazalnym wkładem w dzieło walki z hitleryzmem pod murami Warszawy. Imię Mieczysława Niedziałkowskiego widnieje na zawsze na czele tych, którzy podjęli walkę w obronie ojczyzny.

I znów w podziemiach konspiracji przez pięć przeszło lat PPS prowadzi wytrwałą walkę z okupantem, kształtując swą myśl polityczną i przygotowując się do nowych zadań.

Z chwilą wyzwolenia Polski PPS staje się motorem prac nad odbudową nowego państwa polskiego, inicjatorką jego przemiany w potężne państwo demokratyczne — w państwo robotników, chłopów i ludzi pracy umysłowej. Wokół niej skupiają się nadzieje ludu, wierzącego, iż ona właśnie, w braterskim sojuszu z innymi organizacjami i żywiołami lewicy społecznej, zrealizuje program, sformułowany przed 53-ma laty — Polskę socjalistyczną.

Zbigniew Mitzner

Czerwony sztandar

Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
Sędziami będziem wtedy my!
Sędziami będziem wtedy my!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
Nasz sztandar płynie ponad trony,
Niesie on zemsty grom, ludu gniew,
Przyszłości rzucając siew,
A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew!
Bo na nim robotników krew!

Choć stare łotry, nocy dzieci,
Nawiązać chcą starganą nić,
Co złe to w gruzy się rozleci,
Co dobre, wiecznie będzie żyć!
Co dobre, wiecznie będzie żyć!
Dalej więc, dalej więc, itd.

Porządek stary już się wali,
Żywotem dla nas jego zgon,
Będziemy wspólnie pracowali,
I wspólnym będzie pracy plon!
I wspólnym będzie pracy plon!
Dalej więc, dalej więc, itd.

Hej! razem bracia do szeregu!
Z jednaką myślą, z dłonią w dłoń!!
Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu!
Czyż jest na świecie taka broń!
Czyż jest na świecie taka broń!
Dalej więc, dalej więc, itd.

Precz z tyranami, precz z zdziercami
Niech zginie stary podły świat,
My nowe życie stworzymy sami
I nowy zaprowadzim ład!
I nowy zaprowadzim ład!
Dalej więc, dalej więc, itd.

OD „PROLETARIATU" DO POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Kiedy w sierpniu 1882 roku, Ludwik Waryński założył socjalno-rewolucyjną partię „Proletariat", socjalizm nie był niczym nowym w społeczeństwie polskim. Już po upadku powstania 1830-31 roku w łonie t. zw. wielkiej emigracji zaczęły dojrzewać idee socjalistyczne. Po powstaniu styczniowym powstają również na emigracji poważne ośrodki ruchu socjalistycznego, który wydał z siebie wielu bojowców tej miary, co przywódcy Komuny Paryskiej: Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski. Spotyka się też Polaków w I Międzynarodówce.

Ten socjalizm emigracyjny był jednak oderwany od gruntu krajowego. Przedstawiciele jego to byli powstańcy, dla których głównym celem było oswobodzenie Polski, zaś idea oswobodzenia kraju była luźno tylko związana z ideą oswobodzenia ludu i z walką o prawa mas pracujących.

„Proletariat" był już partią krajową, chociaż posiadał również organizację zagraniczną, emigracyjną, która jednak nie była oderwana od gruntu krajowego. Dla „Proletariatu" punktem wyjścia jest już proletariat fabryczny — wysuwa on jasną koncepcję walki o interesy klasowe robotników przeciwko rosnącej w siłę burżuazji. Ideologicznie „Proletariat" związany był z ruchem rewolucyjnym carskiej Rosji i nie wysunął bezpośredniego hasła walki o niepodległość. Rewolucja socjalna miała usunąć wszystkie bolączki ustroju kapitalistycznego wraz z uciskiem narodowym.

Stopniowo jednak „Proletariat" zaczyna przeżywać ewolucję ideologiczną. Masowe aresztowania w latach 1883-84 i stracenie Kunickiego, Bardowskiego, Osowskiego i Pietrusińskiego osłabiły niezmiernie partię. Na gruzach pierwotnej organizacji „Proletariatu" powstają poszczególne grupy, które już z trudem tylko kontynuują jego tradycje ideologiczne. Praktycznej roboty „Proletariat" już nie prowadzi, chociaż ideologicznie podtrzymuje hasło walki terrorystycznej. Powstaje ugrupowanie emigracyjne „Przedświt", utrzymujące stale łączność z krajem. Jego członkowie: Aleksander Dębski i Stanisław Mendelson zaczynają uzasadniać konieczność stworzenia nowej partii o programie dostosowanym do nowych warunków i wzrostu sił i świadomości klasy robotniczej. Stopniowo zaczyna dojrzewać nowa idea programowa, której zarysy widoczne są w artykułach Mendelsona. Ta nowa idea łączy w nierozerwalną całość dążność do niepodległej republiki demokratycznej z hasłem walki o bezpośrednie klasowe interesy ludu pracującego — co stało się podstawowym założeniem idei pepesowskiej. Idea utworzenia nowej partii o nowym programie zaczyna pozyskiwać coraz więcej zwolenników wśród członków „Proletariatu" — czynione są coraz intensywniejsze przygotowania do zwołania zjazdu.

Zjazd odbył się w listopadzie 1892 roku w Paryżu. Na 18 uczestników zjazdu było 12 członków „Proletariatu" bądź „Zjednoczenia", które było grupą niedawno wyłonioną z „Proletariatu". Ta dwunastka nadawała ton całemu zjazdowi, a główny inicjator zjazdu, były proletariatczyk, Stanisław Mendelson, był pierwszym, który przekroczył kordon graniczny, aby w kraju skupiać ludzi wokół nowej pepesowskiej idei. Również przebywający na zesłaniu członkowie wielkiego „Proletariatu" po powrocie do kraju i do pracy partyjnej znaleźli się w szeregach P. P. S.

I na tym polega znaczenie — „Proletariatu", że dzięki konsekwentnej linii postępowania pod koniec swego istnienia nie skierował ruchu robotniczego na manowce, ale zainicjował zjednoczenie wszystkich sił polskiego socjalizmu na gruncie wspólnego programu Polskiej Partii Socjalistycznej, i sam się z tą partią organizacyjnie połączył.

W.

Bolesław Limanowski

Z moich wspomnień o narodzinach P.P.S.

Jakoś w połowie listopada 1892 r. przyszło do mego mieszkania w Paryżu dwóch towarzyszy, przybyłych z Polski Kongresowej. Nazwisk nie pamiętam, a może i wcale nie są mi znane, gdyż nie dopytywałem się o nie, wiedząc, że wszyscy przybierali konspiracyjne.

— Przybyliśmy do ciebie, towarzyszu, z prośbą, abyś wziął udział w naszym... Zjeździe, który ma się tu odbyć. Przybyli tu delegaci od różnych organizacji i grup socjalistycznych w kraju, ażeby porozumieć się z sobą w celu utworzenia jednej wspólnej organizacji.

Pochwaliłem ten zamiar, zawsze byłem zwolennikiem zgodnego działania, jeżeli główny cel, do którego dążymy, jest nam wspólny.

— Lecz — mówiłem dalej—prócz samego siebie nie mogę reprezentować na waszym Zjeździe żadnej grupy, bo do żadnej nie należę, a jakie są moje przekonania, zapewne są wam znane, towarzysze.

Istotnie tak było w rzeczywistości. Już dawniej, podczas mego pobytu w Genewie, gromada nasza socjalistyczna, przez czas pewny zgodnie działająca, rozpadła się na dwa odłamy. Należałem dalej do tego odłamu, który uważał niepodległość Polski za rzecz zasadniczo konieczną. Przez pierwsze trzy lata mego pobytu w Paryżu, wzorowa zgodność panowała w naszej gminie, lecz niestety, właśnie w tym roku wybuchła waśń raczej z osobistych, niż zasadniczych powodów, i doprowadziła do przykrych zajść i do rozdziału na dwa nieprzyjazne sobie obozy. Nie chcąc uczestniczyć w tej waśni, odosobniłem się i stałem na uboczu.

— Wiecie, towarzysze — mówiłem — o naszych sporach i zatargach przekonaniowych, a sądząc z pism, w większości krajowej mam przeważnie przeciwników. Zakłóciłbym więc tylko w waszym Zjeździe tak potrzebną zgodność, ażebyście mogli wasz zamiar doprowadzić do skutku.

— W każdym razie — odpowiedziano mi — przyjdź, towarzyszu, przynajmniej na pierwsze posiedzenie *(Dokończenie na str. 6)*.

Z moich wspomnień o narodzinach P. P. S.

(Dokończenie ze str. 5)

Obiecałem, że przyjdę.

Zapowiedziane pierwsze posiedzenie odbyło się w przedmiejskiej części Paryża Mont-Rouge, w mieszkaniu Bolesława Antoniego Jędrzejowskiego, którego z powodu trzech początkowych liter nazywano Bajem. Z tą wielce sympatyczną osobistością, gdy następnie przebywał w Londynie, spisywałem się często jako paryski mąż zaufania PPS., ale w bliższe, przyjacielskie stosunki wszedłem z nim dopiero w Krakowie, kiedy tam w 1907 roku zamieszkałem. Niestety, nie doczekał się on tej radosnej chwili, kiedy najgorętsze jego życzenie ziszczało się. Zmarł we Włoszech, zrujnowany przez gruźlicę w płucach, w marcu 1914 r., mając wszystkiego 47 lat.

Paryskie jego mieszkanie składało się z dość obszernego pokoju i przyległej kuchenki. Mieścił się tam z żoną i niemowlęciem w kolebce. Zgromadziło się nas wszystkich conajwyżej dziesięciu. Oprócz Baja przypominam sobie jako obecnych wówczas: Mendelsona, największego mego przeciwnika i Feliksa Perla, którego, jako byłego proletariatczyka, posądzałem także o pełną niechęć ku mnie. Wielkie więc było moje zdumienie, kiedy powołano mnie do przewodniczenia obradom. Delegaci zdawali sprawę z usposobienia, jakie panowało w kraju wśród robotników i młodzieży uniwersyteckiej, z liczby i jakowościowego składu swych grup.

Najdłuższe było przemówienie Perla i najwięcej wraziło się mnie w pamięci. Następnie wybrano komisję, która miała ułożyć główne kierownicze wskazówki do przyszłego programu. O ile przypominam sobie, komisja ta naradzała się w kuchni.

W oczekiwaniu rezultatu jej pracy, powstała myśl sprawienia sobie małej uczty, która by zaspokoiła nieco uczucie głodu, gdyż od pory obiadowej upłynęło już dużo czasu. Zarządzono więc składkę po 50 centimów od osoby i Bajowa w sąsiednim sklepiku zakupiła co najniezbędniejsze prowizje. Mieliśmy więc herbatę i bułeczki z masłem i serem.

Tymczasem komisja ukończyła swą pracę. Referentem był Mendelson. I z ponownym zdumieniem usłyszałem z ust jego, że naczelnym punktem przyszłego programu ma być niepodległość narodowa i samodzielna Rzeczpospolita demokratyczna. Odtąd już czułem się w zupełnej zgodności z całym zgromadzeniem. Takie były urodziny słynnej dzisiaj i dobrze zasłużonej dla dobra narodu PPS.

Następne posiedzenie, które trwało ze dwa tygodnie, zostało przeniesione do obszerniejszego mieszkania w śródmieściu. Res (F. Perl) w „Dziejach ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim" wymienia 18 osób, które brały udział w tych posiedzeniach. Siedmiu oznaczył tylko początkowymi literami. Dzisiaj, kiedy mamy niepodległość i wolność, można i należy wymawiać ich nazwiska całkowicie. Wielu uczestników, jak: Mendelsona, Mendelsonową, Dębskiego, Jędrzejowskiego, Lorentowicza, Szeligę poznałem już był dawniej. Jodkę pamiętałem jako małe jeszcze dziecko, kiedy w pierwszej wilii w Warszawie po powrocie z wygnania byłem u jego ojca. Pierwsze jego przemówienie bardzo mnie się podobało, zwłaszcza, że mimowiednie odparł on logicznie i dzielnie zarzut szowinizmu narodowego, wymierzony rzekomo przeciwko Czechom ,a właściwie skierowany ku mnie.

Perl już z pierwszego posiedzenia uwydatnił się mnie dobrze w pamięci. Abramowskiego przypominam, że przychodził z butelką mleka i popijał je w pewnych odstępach czasu. Na wszystkich posiedzeniach wybierano mnie stale na przewodniczącego. Najczęściej i najdłużej przemawiali: Mendelson, Jodko, Perl, Grabski, Jędrzejewski. Rozprawy odbywały się rzeczowo i spokojnie. Przy jednej tylko kwestii spór zaostrzył się był do tego stopnia, że zdawało się, że do zgodnego porozumienia nie dojdzie i sprawa połączenia się skutku nie osiągnie. Była to kwestia terroru. Zrozumienie potrzeby wytworzenia jednej wspólnej organizacji jednak przeważyło i obie strony, uczyniwszy wzajemnie sobie ustępstwa, zgodziły się na to, że w wyjątkowych tylko warunkach wolno będzie stosować terror. Dla ułożenia szczegółowego programu i zorganizowania związku wybrano dział, który miał się tym zająć.

Pierwsza organizacja, zgodna z zasadami PPS. utworzyła się w Paryżu i stała się najliczniejszą, a bodaj i najczynniejszą w zagranicznym Związku Socjalistów Polskich. Uczestnicząc w pracy swej organizacji, słyszałem o wielkiej gorliwości wybranego Wydziału i nieustannych posiedzeniach, jakie odbywał.

Socjalista niósł do kraju Wolność

...„Wyszedłeś w najciemniejszą, jesienną noc, gdy huczał wicher i bił deszcz, a my wszyscy, dwudziestomilionowy naród, spaliśmy w swych sypialniach, pokojach, izbach, poddaszach i norach podziemnych kamiennym snem niewolników. Wyszedłeś, jak przemytnik, obnażony do pasa. Na plecach dźwigałeś składowe części drukarni. Byłeś obładowany pismami, zwiastującymi wyzwolenie ciał i duchów. W lewej trzymałeś żerdź, którą w ciemności szukałeś objeszczyka, strzegącego granic ziemi, — w prawej niosłeś rewolwer, gotowy do strzału. Tak przebywałeś graniczne rzeki. Szedłeś w kraj boso i krwawiąc nogi. Tej to nocy przyniesiona została Niepodległość do tego kraju nędzarzy ducha, popychanych pięścią obcego żołdaka. Tej tej nocy przyniesiona została deklaracja praw Świętego Proletariusza, która zdeptała przemoc bogaczów. Przyniosłeś wtedy bezcenne zwitki polskiego zakonu od zaklęsłych emigranckich mogił. Przyniosłeś „drugą strunę" zerwaną z lutni nieśmiertelnych. Stąpiwszy na ziemię rodzoną, poszedłeś za jękiem ludzkim. Było ci drogowskazem stękanie pracującego człowieka. Ci, o których nie wiedziała Ojczyzna, których trudem poił się świat, znalezieni zostali przez ciebie, podźwignięci i złączeni w towarzyski obóz bojowników o wolność".

STEFAN ŻEROMSKI

Limanowski i Daszyński

dwaj wodzowie polskiego socjalizmu

Bolesław Limanowski urodził się w 1835 r., zmarł w 1934 w październiku. Z chwilą utworzenia pierwszej Międzynarodówki w Londynie w r. 1864 jako zapalony działacz demokratyczny staje na czele tego ruchu. Od tego okresu datuje się ciągły udział tow. Limanowskiego we wszystkich ideowych przemianach socjalnych w Polsce, których celem było zjednoczenie klasy robotniczej w walce o niepodległość i sprawiedliwość społeczną.



Bolesław Limanowski

Życie tow. Limanowskiego to okres burz i entuzjazmu. Do r. 1918 doznaje wszystkich przeciwności i prześladowań jakie były udziałem każdego działacza wolnościowego. Pisze, konspiruje, odsiaduje więzienie, organizuje strajki i masówki protestacyjne, znosi poniewierkę, a częstokroć i brutalną chłostę, z rąk carskich żandarmów. Nie ma takiej akcji socjalnej, w której by nie brał udziału. Organizuje spisek młodzieży w uniwersytecie dorpackim, kieruje powstaniem wileńskim, zostaje zesłany na Sybir, jest twórcą socjalistycznej organizacji „Lud Polski", jest wreszcie współtwórcą Polskiej Partii Socjalistycznej.

Z chwilą ogłoszenia niepodległości Polski rozpoczyna żywą działalność w kraju, a jako senator z ramienia P. P. S. walczy nieustraszenie o równość i sprawiedliwość społeczną, o prawdziwą demokrację. Prócz wielkich zasług jakie zdobył sobie swą pracą społeczną i polityczną — jest on też wspaniałym pisarzem i publicystą. Dzieła jego — artykuły broszury, a zwłaszcza „Pamiętniki" stanowią po dzień dzisiejszy nie tylko drogę przewodnią dla nas socjalistów ale i dzieło o nieprzemijającej wartości społecznej i artystycznej. Tow. Limanowski należy do tych działaczy, których imię na zawsze związane pozostanie z historią P. P. S.

***

Wroku 1936 Polska Partia Socjalistyczna okryła się głęboką żałobą. Zmarł Ignacy Daszyński. Odszedł w najbardziej drastycznym momencie historii, kiedy to faszystowscy podpalacze świata przygotowywali nowy pożar i nową jeszcze krwawszą niż ostatnia rzeź.

Umierał gdy przez kraj nasz szedł jęk katowanych towarzyszy w Berezie Kartuskiej, a bryzg błota z pod kół lśniących limuzyn kapitalistycznych wyzyskiwaczy obryzgiwał wynędzniałe twarze, głodnych dzieci robotniczych, proszących o kawałek chleba.

Całe życie tow. Ignacego Daszyńskiego to jeden wielki bunt przeciw krzywdzie i wyzyskowi społecznemu to jedna wielka walka.

Już jako uczeń gimnazjum doznaje prześladowań ze strony władz zaborczych za swe zbyt śmiałe wypowiedzenia. Ale Daszyński nie cofa się z raz obranej drogi, którą kroczy zawsze wiernie, pomimo aresztowań i więzienia, pewien słuszności i wielkości sprawy, o którą walczy.

Wkład jego do historii naszej partii jest olbrzymi, on to bowiem jest organizatorem stowarzyszenia socjalistycznego robotników polskich, powstałego za granicą, tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej, a potem w chwili odzyskania niepodległości twórcą Rządu Ludowego. To on opracowuje pierwszy Manifest Rządu Ludowego, który do dziś dnia jest dla nas wskaźnikiem drogi, po której kroczyć powinna demokracja.



Ignacy Daszyński

Jako marszałek sejmu wykazuje niepospolitą odwagę i uczciwość, imponując tym nawet swoim przeciwnikom. Przez cały okres swej działalności politycznej wszędzie, gdzie tylko widzi wyzysk czy krzywdę w wspaniałych mowach i artykułach publicystycznych walczy o równość i sprawiedliwość społeczną, o wielkość i rozwój PPS., której wiernym pozostał do końca.

„Socjalizm polski uświadomił sobie, czem jest, czem być musi — ideą klasy pracującej w narodzie ujarzmionym, walką proletariatu o wyzwolenie siebie i wyzwolenie ojczyzny"

Feliks Perl

TAK WALCZYŁA P. P. S.!

Bomby na zbirów caratu

Akcja pod Rogowem

Rok 1906 w Łodzi. W małym pokoiku odbywa się zbiórka instruktorów bojówek PPS. Przemawia Montwiłł-Mirecki.

— „Czynem rewolucyjnym musimy dowieść, że nie pozwolimy, ażeby tu w naszym kraju ojczystym, biurokracja cara Mikołaja sprawowała swoje rządy, dopomagając burżuazji polskiej i rosyjskiej do wyzysku klasy pracującej. Należy przygotować masy robotnicze do ostatecznej walki o Niepodległość i Socjalizm."

Pochylają się głowy bojowców nad mapą. Czarną kreską rysuje się na niej linia kolejowa od granicy do Warszawy. Tędy chodzą codziennie pocztowe pociągi z pieniędzmi, które carat zrabował w Polsce.

Kółeczkiem niewielkim oznaczona jest na mapie mała stacja Rogów. To tu, w Rogowie, ma być dokonany zamach przez Organizację Bojową PPS., zamach na pociąg pocztowy.

— „Za pieniądze ludu polskiego odebrane zaborcy — tłumaczy zebranym Montwiłł-Mirecki, my rewolucjoniści, członkowie PPS, będziemy otwierać nielegalne szkoły, by w nich uczyć klasę pracującą nienawiści do wroga. Za pieniądze te wydawać będziemy odezwy i broszury, nawołujące do walki z najeźdźcą.

Za pieniądze odebrane rządowi zakupimy broń, aby uczyć klasę pracującą walki aż do zwycięstwa."

8 listopada 1906 r. rozdano broń. Radość wśród bojowców jest ogromna. Wyruszają pociągiem do Rogowa. Korzystając z ciemności wysiadają nie na peronie, ale w tyle, i ukrywają się między podkładami do szyn.

Wśród bojowców znajduje się sztandar czerwony z literami PPS. Zgodnie z planem wszystkie oddziały zajmują wyznaczone posterunki.

Otoczono dziedziniec stacyjny, opanowano urząd telegraficzny, nie wypuszczono ze stacji żywej duszy. Żandarm został oddany pod opiekę Bojowców.

W dali ukazuje się pociąg. Oddziały stoją w pogotowiu, serca biją mocno. Pociąg wjeżdża na stację. Natychmiast bojowcy wskakują na parowóz i pilnują jego obsługę. Rozlegają się strzały brauningów, a potem ogłuszający huk bomby rzuconej w stronę żołnierzy ochraniających pociąg pocztowy. Wagon staje w płomieniach, żołnierze uciekają. Aby zwiększyć popłoch, bojowcy potęgują ogień mauzerów.

Do zakratowanego wagonu pocztowego wpadają petardy. Po ogłuszającym wybuchu, urzędnicy otwierają drzwi wagonu pocztowego. Do środka wpada ze swym oddziałem tow. Montwiłł-Mirecki. Rzuca rozkaz oszczędzania rannych. Pieniądze i papiery wartościowe konfiskuje na cele rewolucji.

Bohaterska akcja, trwająca 18 minut, jest skończona. Trzeba jak najprędzej



Montwiłł Mirecki

opuścić Rogów. Łuna pożaru może ściągnąć carską odsiecz

Śpiewem „Warszawianki" żegnają bojowcy palący się wagon.

Pod osłoną nocy udają się w kierunku Łodzi.

Rano, każdy z tych żołnierzy rewolucji stoi już przy warsztacie w fabryce.

Nie wyczyta nikt z twarzy pracującego robotnika chwały jego nocnej wyprawy.

Żadnemu z uczestników akcji rogowskiej sprawy o udział w niej nie wytoczono, bowiem nikogo nie ujęto.

Zamach na Margrafskiego

Pomocnik generała gubernatora warszawskiego, szef żandarmerii, krwawy generał Margrafski, całą swoją żołdacką duszą oddany był walce z polskim ruchem rewolucyjnym.

Organizacja Bojowa PPS wystąpiła z inicjatywą zamachu na krwawego generała - gubernatora, który szafował wyrokami śmierci na młodych bohaterskich bojowcach PPS.

Generał mieszkał w Otwocku i przyjeżdżał do Warszawy pociągiem na swoje krwawe urzędowanie. Towarzysze nasi przez długi czas przeprowadzają żmudne obserwacje, aby ustalić dokładne godziny wyjazdu Margrafskiego z domu. Sieć naszego wywiadu zacieśnia się. Bojowcy stają na posterunkach. Zbliża się powóz wiozący satrapę. Zagrzmiały wystrzały i Margrafski śmiertelnie ranny wypada z powozu. Eskorta żandarmska, zasypana kulami, ucieka w popłochu.

Bojowcy rozpoczynają odwrót. W drodze jeden z towarzyszy, ranny w czasie walki, słabnie i woła „zabijcie mnie i uciekajcie sami".

W odpowiedzi — towarzysze biorą go na ramiona i ruszają dalej. Bojowcy z PPS nie pozostawiają na drodze osłabionego brata i towarzysza. Docierają z trudem do linii kolejowej i udaje się im dostać do pociągu.

Ale im bliżej Warszawy, tym wszędzie więcej policji carskiej i wojska, zaalarmowanych zamachem w Otwocku. Wysiąść w Warszawie nie mogą, bowiem poddani zostaną rewizji wraz z innymi pasażerami, a co dalej ich czeka, to już każdy Bojowiec wie dobrze: cela więzienna a później szubienica, byłaby kresem ich życia. Pociąg staje na dworcu w Warszawie.

Kilku Bojowców wyjmuje rewolwery, z bronią w ręku otaczają kilku własnych towarzyszów, aby upozorować, że prowadzą aresztowanych przestępców.

Na oczach policji i wojska, zadowolonych, że „już schwytano rewolucjonistów", wychodzą na ulicę. Przed dworcem stopniowo każdy udaje się w innym kierunku i znikają w tłumie wielkiego miasta spokojni, opanowani, zwycięscy.

Henryk Wachowicz

Manifestacja na Pl. Grzybowskim

W roku 1904 na rynku grzybowskim w Warszawie, pod kierownictwem tow. Józefa Kwiatka, odbyła się demonstracja mas robotniczych przeciwko uciskowi caratu. Pod rozwiniętym, czerwonym sztandarem przedstawiciele PPS domagali się wprowadzenia języka polskiego w szkołach i urzędach, oraz pełnej niepodległości Polski.

Kiedy na plac przybyła policja, z szeregów zebranych tłumów gruchnęła salwa. Policja nie podjęła walki, ale wycofała się w popłochu, wzywając pomocy wojska i żandarmerii.

Plac Grzybowski, to jeszcze jedna karta więcej w zaszczytnej historii PPS.

Pieśń rewolucyjna to dynamit

Wyrazem zjednoczenia w walce i podnietą do niej jest pieśń. My, polscy robotnicy, pieśnią wyrażamy też swe przywiązanie do symbolu walki — do czerwonego sztandaru.

Hymn o czerwonym sztandarze napisany został w roku 1881 przez B. Czerwieńskiego, poetę związanego swym uczuciem z klasą robotniczą we Lwowie. Źródłem natchnienia był fakt przyjęcia sztandaru bojowego, koloru czerwonego, przez robotników świata. Czerwony sztandar, symbol walki, wywodzi swą przeszłość spod francuskiego nieba. W odległych czasach monarchii obsolutnej we Francji, czerwona flaga oznaczała ogłoszenie stanu wojennego przez monarchę walczącego z buntem poddanych, mieszczan i chłopów. Dopiero w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej odmienia się porządek treści: czerwony sztandar oznacza ogłoszenie stanu wojennego przez lud przeciw buntowi monarchy wobec praw przez lud ustanawianych. Z dniem 10 sierpnia 1792 r. czerwony sztandar staje się znakiem rewolucyjnym ludu, powstającego przeciw królowi i usuwającego koronę jako symbol władzy. Czerwony sztandar jest więc symbolem Republiki. Napoleon uchwyciwszy władzę, kasuje to znaczenie i wprowadza trójbarwną flagę, jako znak państwowy. Lecz symbolu nie zniszczył. Podnoszą go robotnicy Paryża i Wiednia na barykadach, powstałych w roku 1848. Oficjalnym symbolem solidarności staje się czerwony sztandar po powstaniu organizacji robotniczych w różnych krajach.

W latach 1870 — 1880 powstają w Polsce ośrodki ruchu socjalistycznego. Symbol tego ruchu znalazł swego piewcę w Galicji, we Lwowie. Bolesław Czerwieński podłożył tekst hymnu pod melodię pieśni komunardów francuskich z r. 1871, melodię, która zduszona we Francji wraz z buntem robotników, odżyła w całej swej krasie w pieśni polskiej. W pięknej pełnej rytmu i werwy melodii dźwięczą słowa marzeń i wierszy robotników polskich.

Pieśń ta prowadziła ich do walki z najeźdźcą, z pieśnią tą szli na plac kaźni i z pieśnią tą w końcu zwyciężyli.

Obok „Czerwonego Sztandaru" najpopularniejszymi pieśniami robotniczymi są: Warszawianka i Na barykady.

„Warszawianka" została napisana w roku 1880 przez więźnia cytadeli Warszawskiej Wacława Święcickiego, członka pierwszej organizacji socjalistycznej w Polsce. Autor, student uniwersytetu w Petersburgu, przybył do kraju w r. 1877, aresztowany w roku następnym, współpracował w nielegalnym piśmie X pawilonu „Głos więźnia".

„Warszawianka" pierwszy raz drukowana w roku 1883 była mimowolnym powodem aresztowania L. Waryńskiego, który kupując papierosy w sklepie zapomniał przy odejściu zabrać paczki odezw z drukiem „Warszawianki". Sprzedawca, poznawszy treść paczki, zawiadomił policję, która Waryńskiego ujęła. Następnie „Warszawianka" ukazała się w druku w „Przedświcie" w r. 1884.

Wreszcie trzecia najpopularniejsza pieśń robotnicza „Na barykady" rozbrzmiewała w walkach rewolucyjnych „piątego" roku. Powstała ona w r. 1904, kto ją napisał — niewiadomo. Treść jednak pieśni wyraźnie wskazuje, że autor pochodził ze środowiska robotniczego i oddawał rewolucyjne dążenia mas. Pieśń „Na barykady" ukazała się drukiem w „Zbiorze poezji" PPS — „Proletariat" w roku 1905.

Eugeniusz Ajnenkiel

Na barykady!

Na barykady ludu roboczy!
Czerwony sztandar do góry wznieś!
Śmiało do boju wytęż swe ramię,
Bo na cię czeka zwycięstwa cześć.

Młoty w dłoń!
Kujmy broń!
Miotnie stal
Czerwone iskry w dal.
Żar iskry tej
Tli w piersi mej!
Powstań, burz
Pobudka gra nam już!

Rycerze pracy, rycerze du-cha!
Dziś nam do boju już nadszedł czas
Na barykady, niech bunt wybucha,
Pobudka dziejów już wzywa nas.
Młoty w dłoń itd.

Zagrzewaj siostro, do walki brata,
Aby do boju odważnym był.
By wydarł wolność, co w ręku kata,
Aby dla sprawy pracował i żył.
Młoty w dłoń itd.

Cześć Lassalowi, Marksowi sława,
Precz z burżuazją ludowi część!
Niech do szeregu każdy z nas stawa,
By ich naukę wszędy nieść.
Młoty w dłoń itd.
Hańba więc carom paniom — naszym zdziercom,
Co dziś się z nędzy naigrywać śmią
Hańba więc klechom, wszystkim oszczercom
Co lud tumanią i z niego drwią.
Młoty w dłoń itd.

Na barykady, sztandar powiewa,
Czerwone godło, wszak to nasz znak!
Śpieszmy się bracia, już wróg przybywa
Wyciąga szpony, jak drapieżny ptak.
Młoty w dłoń itd.

Warszawianka

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę!
Choć burza wrogich żywiołów wyje,
Choć nas dziś gnębią siły ponure,
Chociaż niepewne jutro niczyje..,
O... bo to sztandar całej ludzkości,
To hasło święte całej ludzkości,
To hasło święte, pieśń zmartwychwstania!
To triumf pracy, — sprawiedliwości,
To zorza wszystkich ludów zbratania!

Naprzód Warszawo!
Na walkę krwawą,
Świętą a prawą
Marsz, marsz Warszawo!..

Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu,
Zbrodnia w rozkoszy tonąć jak w błocie,
I hańba temu, kto z nas za młodu
Lęka się stanąć dziś na szafocie!
Nikt za idee nie ginie marnie,
Z czasem zwycięży Chrystus Judasza!
Niech święty ogień młodość ogarnie
Choć wielu padnie — lecz przyszłość nasza!...
Naprzód Warszawo itd.

Hurra!.., Zerwijmy z carów korony,
Gdy ludy dotąd chodzą w cierniowej,
I w krwi zotopmy nadgniłe trony,
Spurpurowione we krwi ludowej!...
Ha!.. zemsta, straszna dzisiejszym katom,
Co wysysają życie z milionów!..
Ha!.. zemsta carom i plutokratom!..
A przyjdzie żniwo przyszłości plonów!..
Naprzód Warszawo itd.

Okrzeja i Baron — dwaj bohaterscy bojowcy, którzy nie lękali się śmierci

Przed Sądem Wojennym caratu stanął 18-letni robotnik warszawski Stefan Okrzeja, oskarżony o rzucenie bomby do cyrkułu policyjnego.

Bez lęku i trwogi, tak przemawiał Okrzeja do sądzących Go katów:

— „Wszystkie okrucieństwa wojny stosowano do bezbronnych robotników, walczących w imię społecznych, ekonomicznych i politycznych ideałów ludzkości. Byłem na ulicy kiedy tłum podstępnie wciągano w zasadzki, kiedy bez sygnałów i uprzedzeń żołdactwo strzelało do pochodu, kiedy tratowano trupy końskiemi kopytami, a oficerowie gwardii pędząc konno po trotuarach, dla popisu krzyżową sztuką płatali głowy kobiet, które nie zdołały się skryć przed ich dzikością, wskutek pozamykania bram z rozporządzenia policji. Widziałem jak w mieszkaniach wyciągano strwożone dzieci z pod łóżek, i kłuto bagnetami jak pastwiono się nad skrępowanymi ludźmi w Cyrkułach, jak ich trupy wystawiano następnie w szpitalach na widok publiczny, jako poległych w buntowniczej walce, pomimo, że rany mieli tylko w plecy pozadawane.

...Słyszałem, że wśród ępych uderzeń siepaczów, wśród okrzyków zgrozy, wśród nawoływań pomocy, wzywano także mścicieli...

Wstąpiłem do Organizacji Bojowej PPS, aby być tym mścicielem.

Rzuciłem bombę do Cyrkułu.

W walce tej wiele ofiar zginie, ale ludzkość wyjdzie z niej zwycięsko, a ludziom słońce zaświeci. Wierzę, że Socjalizm da ludziom szczęście.

Ostatnim moim pragnieniem jest, ażeby ludzie byli dobrzy i szczęśliwi.

Stefan Okrzeja został skazany na śmierć przez powieszenie.

— „Śmiercią swoją, która niewątpliwie poruszy umysły, zrobię więcej dla sprawy, niż życiem".

Gdy zaś z rozmowy z obrońcą dowiedział się, że w dniu Sądu nad nim zastrajkowali robotnicy Warszawy, zerwał się z miejsca i chodził długo wzburzony po celi.

— „Więc dzień wyroku śmierci był jednocześnie najpiękniejszym dniem w moim życiu. Mogę umrzeć — niech pan zechce asystować przy egzekucji, aby zaświadczyć towarzyszom, żem mężnie umierał".

Obrońca nie mógł być przy egzekucji, bo wyrok wykonano potajemnie. Ale Stefan Okrzeja swoją obietnicę spełnił. Gdy wyprowadzono Go na plac stracenia (1 lipca 1905 r.) nie pozwolił sobie zawiązać oczu, odsunął kata i własnoręcznie zadzierzgnął stryczek na szyi z okrzykiem: „Precz z caratem". „Niech żyje Socjalizm".



Stefan Okrzeja

Źle umocowany stryczek ześlizgnął się. Okrzeja się oberwał. Egzekucja rozpoczęła się na nowo. Powtórne przeżywanie grozy męczeńskiej śmierci z takim majestatem, iż zdumieni oprawcy mówili: To nie człowiek, to żelazo.

Tak umierał Stefan Okrzeja, bohater PPS., żołnierz rewolucji.

***

Przed obliczem carskich sędziów i w obliczu widma szubienicy padają słowa członka Bojowej Organizacji P. P. S. tow. Henryka Barona:

— Przyznałem się otwarcie do wszystkich czynów, które mi akt oskarżenia zarzuca, aby złożyć Wam Sędziowie dowód, **że polski rewolucjonista bez lęku stanie przed obliczem śmierci i wzgardę swoją w oczy Wam rzuci.**

Zrobiło się poruszenie na sali, ale potężniejący głos Henryka Barona uśmierzył momentalnie wszystko.

— Jestem członkiem Organizacji Bojowej, Polskiej Partii Socjalistycznej co z dumą stwierdzam.

Dzieckiem byłem, znienawidziłem Was, boście Ojczyznę moją najechali i splugawili.

A kiedym do rzemiosła wstąpił, poznałem ucisk pracującego ludu, widziałem jego krwawy pot, spływający po obliczu jego w ciężkiej pracy i znoju.

I ku Wam najemne carskie sługi nienawiść mą i gniew zwróciłem.

A kiedy po całej Rosji i Polsce rozgorzał straj powszechny, kiedy wstrzymało się całe pracowite życie na olbrzymich przestrzeniach państwa, przekonałem się, że mocen jest lud zwalić podwójne jarzmo: kapitału i najazdu, mocen jest nowy stworzyć ład i życie.

Wiem, że z wyroku Waszego na szubienicy zawisnę. **Ale idei nie powiesicie. Nie w Waszej to jest mocy. I zwycięży wielka idea wyzwolenia proletariatu.**

— W obliczu śmierci powiadam Wam, nie upłynie wiele lat, jak na tej ławie zasiądziecie Wy. **Zasiądziecie jako podsądni; a sądzić Was będzie zwycięski lud.**

I nic Was przed jego gniewem nie obroni. I porazi Was wyrok ludu, Was i Waszego cara.

Sędziowie siedzieli, jak przykuci do miejsca skazańcy, bladzi, ze spuszczonymi oczyma.

Wyrok głosił, że Henryk Baron skazany jest na śmierć przez powieszenie.

Baron pozostał nieugięty, o czym wyraźnie świadczy jego pożegnalny list, wyniesiony za mury przez jednego z więźniów.

— „Ginę pewny, że to, o co tak usilnie walczyliśmy i o co Wy nadal walczyć będziecie, niedługo już się urzeczywistni".

Jakże prorocze były słowa Barona. Ciemiężyciel narodu rosyjskiego i polskiego, carat, zniszczony został w ogniu rewolucji.

H.W.

Zamach na Skałłona

Zamach na Skałłona w roku 1906, należy do najbardziej pomysłowo opracowanych akcji bojowych PPS. Skałłon, generał - gubernator warszawski, jeśli pokazywał się na mieście, to z tak silną ochroną, że, aby wykonać zamach na niego, trzeba było uciec się do najbardziej oryginalnego podstępu. Akcji tej podjęła się młoda i dzielna członkini partii, tow. Owczarkówna. W eleganckiej karecie z bombonierką w mufce jedzie tow. Owczarkówna na kiermasz towarzyski, na którym miał być Skałłon. Niestety, Skałłon nie przyjeżdża. Wykwintna bombonierka, kryjąca pod warstwą słodyczy śmiercionośny ładunek ekrazytu, nie spełniła swego zadania. Zamach spalił na panewce.

Ale partia tak łatwo nie rezygnuje. Na ulicy, którą Skałłon sprowokowany przez towarzysza z PPS, jedzie do niemieckiego konsula — wybucha bomba podłożona przez towarzyszkę „Harnę".

LITERATURA BUNTU i WYZWOLENIA

Są wiersze pisane przez uznanych poetów i są utwory, które napozór nie stanowią poezji, mierzonej miarą podręczników szkolnych i kawiarnianych krytyków, utwory bezimienne, które składa sama historia na placu miast i w ogniu barykad. Te drugie wiersze odzwierciedlają rewolucyjne wrzenie mas, stanowią pochodnię dla klasy robotniczej i wielokrotny zwornik socjalistycznej idei. Tłumy francuskie śpiewały na barykadach Marsyliankę, marynarze kronsztadtcy międzynarodówkę. I polska klasa robotnicza posiada swój bogaty dorobek. Wszędzie tam, gdzie walczył robotnik polski, gdzie łopotał sztandar PPS., rozlegała się czerwona od krwi i gniewu pieśń. Słowo walczące zagrzewało, prowadziło do walki. Jakże często ,gdy bunt zdeptały końskie kopyta, zostawała na bruku pieśń. Ona nie milkła — żyła dalej w podziemiach, podniecała, prowadziła. Jak najwierniejszy towarzysz stała przy nas w walce z caratem, podążała na Sybir, była na placu Grzybowskim w Warszawie szła w pochodach 1 maja, dodawała otuchy pod krwawym jarzmem hitleryzmu i szumiała w łopocie drzew w ostatniej leśnej partyzantce. Pieśni i wiersze PPS, to także nasza duma i wielkość, to dynamit robotniczego serca.

W r. 1880 w Cytadeli Warszawskiej powstaje „Warszawianka" którą śpiewają członkowie Proletariatu. W r. 1881 „Czerw. Sztandar".

W 10 pawilonie, w tajnie wydawanej gazetce „Głos więźnia". W. Sieroszewski drukuje w r. 1883 główny podówczas wiersz „Czegóż chcą oni"?, w którym piętnuje postawę burżuazji sprzeczną z rewolucyjnymi dążeniami mas. Bo czegóż chciała burżuazja? Roskoszy użycia, złota i panowania, wyzysku słabszych.

Szła epoka Waryńskiego. Burżuazja polska drgnęła z przestrachu — „Proletariat" ukazał swoje zdecydowane klasowe oblicze, organizacja Waryńskiego dała podwaliny pod polski ruch robotniczy, stworzyła legendę i rozniecita żagiew. Sam Waryński, choć zakuty w kajdany, pisze w kazamatach 10 pawilonu w r. 1886 wstrząsający wiersz „Mazur kajdaniarski". Jest już po strasznych wyrokach, skrzypią szubienice, lecz nie gaśnie duch rewolucjonisty. Bo Waryński czerpie siłę z dynamizmu mas, z prawej, słusznej idei socjalistycznej, która musi zwyciężyć. Tę siłę przekazuje dalej, w pokoleniu swoich następców. „Nasze Kazamaty wam wybiją takt mazura, łańcuchem o kraty".

Rok 1892. Powstanie PPS. Pieśni robotniczej już nic powstrzymać nie zdoła. Rośnie uświadomienie klasowe, powstaje potrzeba czynu. Słowo wyraża tęsknotę do walki, tę walkę zapowiada do niej zagrzewa. Taka jest treść bezimiennego utworu „Pieśń wolnego ducha", który jakoby przysięga kończy się trzykrotnym okrzykiem „na śmierć na śmierć na śmierć Wam tyrany"!

W promieniu haseł PPS gromadzi się inteligencja polska. Co żywe, co walki dla dobra Polski pragnie skupia się pod czerwonym sztandarem — Lange, Niemojewski, Brzozowski, Konopnicka, po części Kasprowicz i Wyspiański, dalej Strug, Daniłowski, Orkan, Sieroszewski, Feldman i wielu innych — wszyscy oni przejmują dążenia proletariatu i wyrażają je w artystycznym słowie.

Rok 1905 był to sygnał do boju. Literatura polska odnotowuje szeroko rewolucyjne wrzenie mas, pierwszą większą próbę polskiej klasy robotniczej, aby zrzucić jarzmo kapitału i obcego najazdu. Wtedy to zajaśniały dumnie trzy litery — PPS i wtedy to sztandar robotniczy nasiąkł obficie krwią, która stała się świętością dla przyszłych pokoleń.

Powstają bezimienne utwory jak „Na barykady", „Dziś, Ludu roboczy poznaj swą siłę", „Nas nie zgnębią Majery, Skałony" oraz szereg utworów, odtwarzających działalność bojowców jak „Marsz pod Rogowem", „Pieśni bojowców PPS" i inne.

Z literatury nieśmiertelną wartość zyskuje dramat Żeromskiego „Róża" oraz „Ludzie podziemni" Struga.

Wybucha 1-sza Wojna Światowa. Świadomość robotnicza stwierdza „Nie otumanią słowa nas z pałacu czy z ambony — przewodzi znak roboczych mas, ten Sztandar nasz Czerwony". Mimo uzyskania niepodległości polskiej walka mas robotniczych musi trwać dalej. Znowu wokół Czerwonego Sztandaru, pod hasłami PPS gromadzi się, co żywe co postępowe, co zdolne przeciwstawić się faszyzmowi, — do walki. Równoległy proces zachodzi w literaturze gdzie krystalizuje się wyraźne skrzydło lewicowe!

Lata najstraszniejszej okupacji hitlerowskiej nie zdusiły świadomości i siły robotniczej, nie umilkło też słowo. Życie dopisywało dalej swoje płomienne strofy. Przez walkę z hitleryzmem, przez obozy koncentracyjne, powstanie Warszawy, od szerokiej Wołgi i z poszumem lasów partyzanckich snuła się dalej idea socjalistyczna i brzmiała współtowarzysząca pieśń.

G.T

Strug — pisarz Polski podziemnej



Walka Polskiej Partii Socjalistycznej miała swe rezultaty nie tylko w konkretnych osiągnięciach politycznych, w dwukrotnym przywróceniu narodowi utraconej niepodległości i nie tylko w osiągnięciu reform społecznych. Walka ta stała się przedmiotem najwspanialszych dzieł literatury Polski. Z nią związani byli tak wielcy pisarze jak Żeromski i Daniłowski, z nią sprzągł się na zawsze wielki talent pisarski Andrzeja Struga.

Działacz nielegalnej PPS z czasów carskiego zaboru, odmalował we wstrząsający sposób w swych książkach jak „Ludzie podziemni", „Dzieje jednego pocisku", „Ze wspomnień starego sympatyka", „W twardej służbie" i innych cały trud i walkę tamtego pokolenia w szeregach PPS.

„Tyleśmy lat przebiedowali — pisał o walce tej Andrzej Strug — w robocie piekielnej, w zgiełku, że nigdy nie było chwili wolnej, ani możności rozejrzeć się wokoło — cośmy przecie zrobili..."

„A przecież przyszedł moment, kiedy błysnęło nam światło, nieoczekiwane i odsłoniło tajemnicze dno prac naszych..."

„Czasy nowe idą, jakich jeszcze nie bywało. Inaczej ludzie patrzą i inaczej oddychają i inaczej wróg się boi".

„Już i my możemy wydostać spod ziemi skarby nasze i zapasy, robotą się pochwalić".

W Polsce Niepodległej Andrzej Strug, bojowiec, żołnierz i pisarz, stał nieugięcie na straży idei demokratycznej, ani na chwilę nie dał się skusić podszeptom sanacji, a wewnątrz Partii zwalczał wszelkie tendencje posłuchu dla piłsudczyzny i dlatego pozostanie nam na zawsze przykładem, w jaki sposób należy trwać na straży swej idei.

Padli w walce z faszyzmem

Niedziałkowski

Niedziałkowski został w Warszawie. Mógł wyjechać zagranicę — i przeżyć. Nie chciał opuścić Polski, nie chciał rozstać się ze swoimi towarzyszami, od pierwszego dnia niewoli przystąpił do montowania pracy podziemnej.



Mieczysław Niedziałkowski

Dwudziestego pierwszego grudnia otrzymał wezwanie do ponownego zgłoszenia się do policji niemieckiej, pod pozorem załatwienia pewnych formalności.

Razem z Maciejem Ratajem siedział do 21 czerwca 1940 r. najpierw na Daniłowiczowskiej, później na Pawiaku. Tragicznej nocy czerwcowej hitlerowscy kaci wywieźli obydwóch przywódców demokracji polskiej do lasku straceń w Palmirach.

Niedziałkowski do końca zachował się. jak bohater. Gdy wywołano Go z celi, przeczuwał, wiedział, że to już kres. Podszedł do drzwi — cofnął się, by raz jeszcze pożegnać się z współtowarzyszami.

— „A Niemcy wojny nie wygrają...".

To były ostatnie słowa nieodżałowanej pamięci redaktora „Robotnika", nieugiętego bojownika, najlepszego towarzysza i prawdziwego Człowieka.

Okrzykiem na cześć Wolnej, Niepodległej Polski i Socjalizmu pożegnał swych towarzyszy pracy i walki, swoim pięknym życiem i męczeńską śmiercią zostawił polskiemu ludowi pracującemu drogowskaz wiodący go po szlaku bezkompromisowej walki z tyranią, drogowskaz, który nas zaprowadził do odrodzonej, demokratycznej Ojczyzny.

Barlicki

W pierwszych dniach września 1930, zaraz po rozwiązaniu sejmu, został uwięziony w związku z czerwcowym zjazdem tak zw. „Centrolewu" w Krakowie i wraz z innymi działaczami centrum lewicy osadzony w twierdzy w Brześciu nad Bugiem, gdzie przebył około trzech miesięcy. Wyrokiem sądu został skazany za działalność w Centrolewie, wymierzoną przeciw rządom pomajowym, na 2½ lat więzienia. Osadzono go w więzieniu mokotowskim. 29.9. 1934 został ułaskawiony, przy czym przywrócono mu utracone prawa polityczne, z powodu jego zasług na polu pracy niepodległościowej.

Barlicki człowiek silnej wiary, niezłomny socjalista rzuca się w wir walki o słuszne prawa ludu. Bierze napowrót bardzo czynny udział w Partii. Jego to wspaniała osobowość, jego temperament bezkompromisowego bojowca o wolność i socjalizm promieniują ze stron „Dziennika Popularnego", którego staje się redaktorem.

Bezkompromisowy wróg rodzimego i obcego faszyzmu Barlicki był zbyt niebezpieczny dla Niemców. Barlicki ginie w obozie koncentracyjnym.

Dubois

Sanacja należycie doceniała swoich przeciwników, doceniała i w tym wypadku możliwości młodego Stanisława Dubois. Był on wspaniałym typem przywódcy, który potrafił porwać masy i poprowadzić je do walki.

Na procesie „więźniów brzeskich" Dubois w przemówieniu rzuca płomienne słowa, smagające swoich oprawców, wskazujące, że gnijący ustrój kapitalistyczny chwyta się już ostatnich środków, aby zdusić rewolucyjny poryw klasy robotniczej, ale w walce tej kapitalizm ulegnie.

Po wyjściu z więzienia Stasiek z powrotem stanął do pracy partyjnej i do pracy wśród młodzieży socjalistycznej.

Po rozbiciu przez wroga zbrojnego oporu, wraca do Warszawy gdzie nawiązuje kontakt z Niedziałkowskim i Barlickim. W lutym 1940 roku ukazuje się pierwszy numer Polskich Socjalistów — „Barykada Wolności". Stanisław Dubois jest jednym z najczynniejszych aktywistów.

W sierpniu 1940 r. zostaje aresztowany przez gestapo w Warszawie jako Stanisław Dębski. Torturowany przez oprawców przyznaje się do przedwojennej działalności, ale oszczędza współpracowników konspiracyjnych. Z Pawiaka zostaje wywieziony do Oświęcimia. Następuje gehenna dwu lat prześladowania i tortur, zakończona śmiercią.

Liebermann

Świetny mówca, nieustraszony bojownik o wolność i demokrację z trybuny parlamentarnej głośno. i odważnie walczy o prawa klasy robotniczej, piętnuje rodzimą reakcję spiskującą przeciwko prawu i wolności.



Herman Liebermann

Historyczne znaczenie ma Jego wystąpienie jako oskarżyciela ministra skarbu Czechowicza przed Trybunałem Stanu, za przekroczenie budżetowe i za 8 milionów zł wydanych na wybory dla BBWR w roku 1928. Proces ten ściągnął na niego nienawiść Piłsudskiego, na którego rozkaz porwano Go i wywieziono w nocy z 9 na 10 września 1930 roku do twierdzy brzeskiej.

Skazano Go na 2 i pół roku więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich.

Lieberman z polecenia władz partyjnych wyjeżdża za granicę, przebywa kolejno w Czechosłowacji i Francji, gdzie w Paryżu rozwija bardzo ożywioną działalność. Wojna zastaje go w Paryżu. Razem z generałem Sikorskim przystępuje do tworzenia Rządu, Armii Polskiej i Rady Narodowej, sam zostaje wybrany jej wiceprezesem.

Na prośbę przyjaciół politycznych i osobistych, Lieberman zdecydował się wejść do gabinetu Sikorskiego i przyjął tekę Ministra Sprawiedliwości: Wierzy, że uda Mu się odbudować zdeptane w Polsce sanacyjnej prawo, ale nie było Mu dane tego dzieła dokonać. Nie doczekał się też powrotu do Polski którą tak szczerze i bezinteresownie kochał i do której tak strasznie tęsknił. Odszedł nagle dnia 21 października 1941 roku.

Od walki z faszyzmem do budowy socjalistycznej Polski — oto droga P.P.S!

Krystyna Wyrzykowska

JEDEN Z WIELU

Poznałam go w świetlicy TUR-owej. Był taki sam jak inni: blady mizerny, w zniszczonym ubraniu, niedostatecznie ciepłym jak na grudniowe zimna i śnieżyce. Mówiliśmy akurat o Judymie z „Ludzi bezdomnych" i w chwili kiedy przewracałam ostatnie stronnice powieści pełne bólu i krzywdy społecznej ktoś zaśmiał się szyderczo ale tak jakoś boleśnie, że przerwałam w połowie zdania.

To Franek, terminator ślusarski, sierota, który po raz pierwszy przyszedł do naszej świetlicy w ten sposób zaprotestował przeciwko wieczystej deklamacji na tematy nędzy i niesprawiedliwości.

Tego wieczoru długo myślałam o moim nieudanym, świetlicowym wykładzie, a nazajutrz zapukałam nieśmiało do Frankowego warsztatu:

— Czego tam? — burknął na mój widok, podnosząc oczy z nad ogromnej poręczy kołowej, którą lutował starannie.

— Chodźcie — powiedziałam, mam wam coś do powiedzenia.

E, teraz nie mam czasu, robota czeka — odparł po namyśle — ale mogę być za godzinę. Jak co ważnego to możemy pogadać.

— Dobrze. Za godzinę. U mnie.

Franek spojrzał jakoś dziwnie, chwilę się zawahał, ale wkońcu zgodził się. — Dobra! Przyjdę.

Od tego dnia zaczęła się nasza przyjaźń. Mijały lata. Franek złożył egzamin dojrzałości jako eksternista i zapisał się na Politechnikę. Nie rzucił jednak pracy. Po dawnemu pracował w fabryce, dokąd pr[illegible]niósł się na dwa lata przed ukończeniem szkoły. Zmienił się niewiele. Zmizerniał tylko jeszcze bardziej i wyrósł. Pozatem pozostał taki sam jak był: nerwowy, entuzjasta walki ludu, oddany duszą i ciałem partii do której przeniósł się z TUR-a.

Któregoś dnia wpadł do mnie zdyszany: Towarzyszko urządzamy pochód na Wierzbową i na Piusa. Te dranie coś zanadto flirtują z Hitlerem,gotowi jeszcze Polskę przeflirtować. Chodźcie z nami. Pobiegliśmy szybko, by dołączyć się do szeregów. Szliśmy masą. Mężczyźni, kobiety, chłopaczki z czerwonego harcerstwa z czerwonymi chorągiewkami Szliśmy pod ambasadę niemiecką — protestować przeciwko zbrodniom i gwałtom hitlerowskich bandytów i złodziei.

Towarzysz K., najstarszy, pierwszy wzniósł okrzyk — o mury kamienne uderzyło tysiączne: Precz!!! — przed ślipiami hitlerowskich szpiclów, tych, którzy w parę miesięcy potem rozstrzeliwali Polaków na tej samej ulicy, wyrosło tysiące zaciśniętych pięści, gdy wtem... To było tak nagłe i tak potworne, że trudno wprost wspominać. Od strony Marszałkowskiej, gruchnęła salwa i zaraz potem grad ciosów spadł na plecy starców, kobiet i dzieci.

Siwowłosy tow. K. złapał za uzdę konia rozwścieczonego policjanta, ale w następnej chwili zwalił się z jękiem na ziemię. Wtedy to ujrzałam Franka. Bez czapki, w poszarpanej bluzie z twarzą zalaną krwią, napróżno wyrywał się z rąk granatowych pachołków faszystowskich. Hańba wam!!! Sprzedajecie Polskę! — jeszcze jeden cios pałką w głowę i zamilkł.

Z okien ambasady rechotali Niemcy: „Gut, gut. Sehr gut, du polnische Schweine Hund!

(Dokończenie na str. 14)

Grzegorz Timofiejew

Robotnikom Łodzi

Huczą w Łodzi tkackie warsztaty,
białe płótno snuje się zim
i na niebie podartym — łatą
czarną łatą kładzie się dym.

Twarde kroki wcześnie słyszałem:
gdy dyszało miasto we śnie,
twarde kroki ciszę deptały
na mozolne robocze dnie

I z natłoku fabrycznych przedmieść
tam, gdzie cegła płonie jak krew,
nieśli ludzie troski powszednie
zwykłą radość a często gniew

Ale dzisiaj na tkackich krosnach
krwawą nicią płącze się śmierć:
bo rozpięła się wielka troska
w naszej ziemi i wzdłuż i wszerz. —

Jak śmiertelne krosno olbrzymie,
ustawione na ramie rzek,
dzierżga noce w wystrzałów dymie
załamane o gwiezdny brzeg!

Huczą w Łodzi tkackie warsztaty.
Ale buntu nie zdusi lęk,
choć jest tobie, miasto, zapłatą
nędza w domu i w piersi jęk!

Robotniku z surowych przedmieść,
czuły tkaczu młodzieńczych snów!
Jestem z Tobą w noce i we dnie.
I do walki ruszamy znów!

Tajny drukarz

Idzie słowo po wsiach i miastach,
wolne słowo, co łka i karmi,
bo jak żołnierz stoi przy kasztach,
tajny drukarz podziemnej armii.

Są na świecie najtkliwsze słowa,
ciche słowa, czule pieszczone...
I są, które trzeba ładować
jak karabin ołowiem czcionek.

Wszystkie siły do rąk nagarnij...!
Nie ma ciszy, nie ma wytchnienia..
Bo kołyszą się cienie czarne
rozpinane w kratach więzienia,

bo rozlega się skrzyp szubienic,
czad pożarów nawiewa oknem...
Opadają liście jesieni
jak powieki od płaczu mokre.

Ale musisz klęskom podołać,
musisz stanąć do walki świętej!
I daleko daleko woła
tajny drukarz nad kasztą zgięty.

Noc. I półmrok pokój zalega.
Szept zabitych rozżarza kąty:
trzeba iść, trzeba biec w szeregach
i podpalać serca jak lonty.

Ile gniewu w piersiach narasta,
ile słów buntowniczych hardych —
tyle mocy kładzie się w kasztach
wybuchając ogniem petardy.

I jak sztandar odbita karta
wyprowadza naród z popiołów...
Błyska świt. Płonie kaszta otwarta.
Stygnie krew przetopiona w ołów.

Eugeniuszowi Ajnenkielowi.

Pisane w czasie pracy konspiracyjnej w Łodzi w r. 1942.

JEDEN Z WIELU

(Dokończenie ze str. 13)

I znów minęły lata. Na świecie szalała wojna. W pewien upalny dzień lipcowy jechałam 17-tką, a raczej wisiałam uczepiona stopnia i poręczy,opierając się o mocną obręcz rąk tych, co jechali w jeszcze bardziej eksponowanej pozycji. W pewnej chwili usłyszeliśmy zgrzyt hamulców i ściszony krzyk konduktora „łapanka"!!! Motorowy hamował z całej siły. W oddali widać już było znienawidzone, zielone mundury i lśniącą stal automatów. W panicznym strachu rzuciliśmy się do ucieczki; uciekałam i ja, choć właściwie powinnam była zostać, by choć w części odwrócić uwagę żandarmów od tych co uciekać musieli. W takiej chwili nie zastanawia się jednak. Jest tylko jedno: Obłędny strach przed bestią.

Posypały się strzały. Młoda dziewczyna biegnąca obok mnie, jęknęła cicho—Mamo! i osunęła się na bruk mocno zaciskając palce na owiniętej w „Gadzinówkę" paczce. Towarzysz jej zawahał się sekundę, ale kiedy w następnej chwili wyszarpując jej tę paczkę z ręki spojrzał na mnie, wykrzyknęłam głośno: Franek!!!

Położył palec na ustach. Cicho!... Pobiegliśmy dalej. Jeszcze parę kroków, zakręt, coraz dalej terkoczą automaty, jeszcze parę bram i nareszcie... Stoimy na klatce I-go piętra oddychając szybko.

Mamy szczęście — pierwszy odezwał się Franek — że za nami szły jeszcze dwa wozy. Szwaby nie mogli opuścić stanowiska — w przeciwnym razie zatańczyliby z nami dopiero „Polkę". I tak nie obeszło się bez ofiar. Zabili Marynę.

— Tę z paczką?

— Tak.

— Może tylko ranna?

— Niestety, odbierałem od niej paczkę, już wtedy nie żyła.

— Czy to coś ważnego? — powiedziałam wskazując na paczkę, na której teraz dopiero zauważyłam czerwoną jak mak plamę krwi.

Nigdy nie zapomnę tego spojrzenia, jakim przeszył mnię wtedy Franek. I nigdy może nie przeżyje, tej wielkiej radosnej dumy, jak wtedy, gdy śmiało mogłam spojrzenie to wytrzymać.

— Pracujecie gdzie? — spytał pochwili.

— Na kompletach.

— Dużo? Nie — odparłam zawstydzona — parę godzin zaledwie tygodniowo. Uczę łaciny i polskiego.

Chodźcie ze mną. Ale pamiętajcie gdybyśmy się na Was zawiedli...

Od tego dnia zaczęłam pracować w robocie podziemnej. Weszłam na miejsce Maryny. Każdego dnia wespół z innymi toawrzyszkami, częstokroć młodszymi ode mnie roznosiłyśmy bibułę, „Barykadę" zlecenia partyjne — słowem zostałam kolporterką partii.

Franka widywałam rzadko. Nie nazywał się zresztą już Franek, lecz „Janusz" i wiele miałam kłopotu, zanim oswoiłam się z tym faktem. Nie wiem dokładnie jaką rolę pełnił w organizacji, bo nie byłam wtajemniczona aż tak dalece, wiem tylko, że nie było jakiejś poważniejszej roboty na mieście żeby nie wiązano z tym „Janusza". W mieszkaniu jego zbierali się przedstawiciele komitetów fabrycznych, stamtąd szły roz kazy i instrukcje, tu wykuwano hasła walki z okupantem, nie tej biernej, wyczekującej, ale walki każdego dnia, odwetu krwawego za każdą minutę zbrodniczych rządów na naszej ziemi, walki na śmierć i życie!

Nie rzadko ginęli nasi. Nie rzadko i różnie. Czasem w walce ulicznej, przy robocie, czasem w lochach więzienia, lub w egzekucjach ulicznych. Ta śmierć nie była straszna. Byliśmy przygotowani na nią wszyscy. Ale ginęli też inaczej.

Ginęli nasi towarzysze nie tylko z ręki niemieckiej, ginęli od kuli rodaków — od kuli faszystów.

Tych, których sprzątnąć nie mogli wydawali Niemcom. Pewnego dnia „Janusz" nie przyszedł. Aresztowano go na ulicy, kiedy wysiadał z tramwaju. W gestapo powiedziano wszystko, nie tajono tego zresztą, że wskazali go Polacy. Od tego dnia nie widzieliśmy go już więcej. Były tylko wiadomości: z lochów katowni na Szucha, z Pawiaka i wreszcie ostatnia — rozstrzelany...

Na tym kończy się moja opowieść o Franku. Pozostał dla nas jako bezimienny symbol wielkości i piękna, jeden z tych, którzy walczyli wciąż przez cały okres istnienia PPS o wolność ludu pracującego i Ojczyzny, którzy nie pohańbili się pertraktacjami z wrogiem, którzy do ostatka na barykadach powstańczej Warszawy przelewali swą krew.

Długo nie mogliśmy pogodzić się z myślą, że Franek-„Janusz" nie żyje. Do dziś dnia są jeszcze tacy, którzy wierzą, że wróci, nie ma przecież pewnego dowodu jego śmierci.

Do tych, którzy czekają należę i ja. I nie wiem, czemu nigdy, ani na chwilę nie myśle o Tobie Franku, że Cię nie ma. Przeciwnie. Wiem, że jesteś z nami, że kroczysz obok nas, tuż pod czerwienią naszych partyjnych sztandarów, że prowadzisz nas, całą brać robotniczą do pełnego powszechnego zwycięstwa!!!

Jak w 1918 r. został zabity komisarz niemiecki Schultze

Wrzesień 1918 r. Naczelnikiem niemieckiej policji politycznej w Warszawie jest dr. Erich Szultze. Sypią się z jego ręki represje na Polską Partię Socjalistyczną. Wyrywa „pan naczelnik" z ruchu robotniczego najlepszych działaczy, osadza ich za kratą więzienia i za zasiekami drutów kolczastych obozów jeńców wojennych.

W obozie koncentracyjnym w Modlinie w straszliwych warunkach przebywają i giną działacze PPS. W Modlinie osadzono również tow. Norberta Barlickiego, późniejszego ministra, prezesa CKW. PPS. przywódcę klasy robotniczej w Polsce.

Pod eskortą policji wędrują najczynniejsi działacze w głąb Niemiec, tak jak dawniej, za caratu, w głąb Rosji.

Ale już śladem kroków naczelnika niemieckiej policji idzie wierny cień.

Partia wydała na Szulzego wyrok śmierci. Bystro obserwują go oczy członków Pogotowia Bojowego PPS. Zapatrzonym w cienie Okrzejów i Mireckich, nie zabraknie Bojowcom z r. 1918 odwagi i hartu. Pierwszego października 1918 r. tow. Antoni Purtal (zginął w r. 1943 w Oświecimiu) z rewolwerem w ręku przecina drogę „panu naczelnikowi". Padają strzały celną ręką oddane. Wali się na ziemię w kałuży krwi dr. Erich Szulze.

Kobiety Polskiej Partii Socjalistycznej

Udział kobiet w PPS jest od samego początku bardzo liczny. Kobiety bowiem skrępowane przesądami głoszącymi o niższości umysłowej i fizjologicznej kobiet w hasłach programowych PPS znalazły i te, które między innymi rzuciły społeczeństwu zasadę równego prawa wszystkich obywateli bez różnicy płci, rasy, i wyznania w życiu społecznym, i politycznym narodu.

Kobiety od pierwszych dni powstania partii brały aktywny udział we wszystkich akcjach organizacyjnych, w agitacjach, propagandzie, w działalności wydawniczej, bojowej, samorządowej i parlamentarnej.

W 1878 roku powstaje w Warszawie pierwsze socjalistyczne koło kobiet założone przez tow. Plaskowiecką. Potem w r. 1883 (już w czasie formalnego istnienia PPS pod nazwą „Proletariat") pierwszy strajk w zakładach żyrardowskich przeciwko obniżce płac jest wywołany przez kobiety. Wszystko to jednak nie stanowiło roboty planowej czy zorganizowanej w łonie partii. Ruch kobiecy w tym czasie był zaledwie zapoczątkowaniem tego późniejszego wkładu jaki kobiety wniosły w szeregi naszej partii.

W okresie lat rewolucyjnych 1904 — 1908 r. liczba działaczek socjalistycznych wzrasta niepomiernie. W roku 1906 na VIII zjeździe PPS po raz pierwszy zostaje wybrana kobieta do Centralnego Komitetu Robotniczego. Jest nią tow. Estera Strożecka a także tow. tow. Posnerowa i Koszutska-Ciszewska. Reprezentowały one lewicowy kierunek w partii i po rozłamie znalazły się też w lewicy.

W r. 1919 na posiedzeniu Rady Naczelnej PPS postanowiono zorganizować specjalny wydział kobiecy PPS oraz wznowić organ prasowy „Głos kobiecy". Od tego czasu pismo ukazywało się raz na dwa miesiące ale począwszy od 1936 r. zostaje przekształcone na dwutygodnik i wychodzi z całą regularnością.

W latach po pierwszej wojnie światowej ruch kobiecy — socjalistyczny zatacza coraz szersze kręgi. Kobiety zdobywają poważny wpływ na kierunek organizacyjny parti, zasiadają w Centralnym Komitecie Wykonawczym oraz w Radzie Naczelnej PPS, jak nap. tow. tow. Tomaszewska, Wanda Wasilewska, Ciołkoszowa i inne.

Kobiety zajmują odpowiedzialne stanowiska w komitetach okręgowych, miejskich i dzielnicowych, biorą udział nie tylko w pracach organizacyjnych ale także w walce. W roku 1930 w czasie manifestacyjnych pochodów protestacyjnych PPS przeciwko terrorowi Brześcia zostaje raniona przez policję faszystowską tow. Zielińska, a w 1936 ginie na ulicach Krakowa tow. Janina Krasicka.

Wszędzie, w każdej dziedzinie życia politycznego i społecznego nasze towarzyszki z PPS niosą ofiarnie swe siły dla dobra klasy robotniczej. Najpopularniejsze z pośród nich to: tow. tow. Szymanowska — działaczka kulturalno - oświatowa, założycielka „Klubu Kobiet Pracujących", Wanda Wasilewska literatka i dziennikarka dr. Tylińska — pierwsza założycielka poradni świadomego macierzyństwa i wiele innych.

Wszystkie one nie stoją na marginesie partii — praca ich posiada kolosalny wpływ na sprawy organizacyjne, na rozwój naszej partii i dlatego jeżeli mówimy o Polskiej Partii Socjalistycznej nie możemy pominąć kobiet.

K. W.

Z tajników konspiracji

wywiad w służbie sabotażu

Dużo mówi się o aktach sabotażowych w okresie okupacji niemieckiej. Znane są wszystkim procesy wytaczane każdemu kto zaniedbywał pracę, kto źle pracował lub kto do pracy w ogóle nie chciał chodzić. Bezwzględnie, że ta akcja sabotażu biernego w dużej mierze utrudniała prace okupantom. Trzeba wiedzieć, że udział w sabotażu wymagał dużego poświęcenia i odwagi, lecz był łatwiejszy do zorganizowania, gdyż my jako robotnicy związani z terenem robotniczym prędzej mogliśmy go stworzyć.

Jeśli idzie o zorganizowanie sabotażu czynnego na terenie jakiejś fabryki zbrojeniowej, lub akcji dywersyjnej, np. na kolei, to wykonanie tego aktu trzeba było polecać często ludziom z zewnątrz. Kiedy nie było możliwości szkodzenia produkcji przez sabotaż bierny lub trwałoby to zbyt długo, uciekaliśmy się do sabotażu czynnego. Kiedy akty sabotażu biernego spełniali zawsze ludzie, którzy stale przebywali w danym objekcie, to akty sabotażu biernego musiały być zawsze wykonywane przez ludzi z zewnątrz. Czynny sabotaż niszczył odrazu dany objekt, narażałby więc ludzi tam pracujących, a tych musieliśmy oszczędzać.

Skoro wytknęliśmy sobie jakieś zadanie niszczycielskie praca nasza zaczynała się od wywiadu. Jak przeprowadzaliśmy wywiad?

Wydział naszego wywiadu, pracujący dla sabotażu, obsługiwany był przez dość duże grono ludzi rozmaitego wieku i płci. Początkowo wydziałem tym kierował tow. Cetnerowicz, następnie tow. Grzesik („Felek"), który został w październiku 1942 powieszony na ulicach Warszawy. Nikt z członków wywiadu nie został aresztowany. Praca wywiadu rozpoczynała się od poznania możliwości i wykonania zadania. Poszczególni ludzie pracujący w wywiadzie nie znali się między sobą zupełnie, nie orientowali się często, że wykonywując jakieś zadanie, pracują dla wywiadu. Pracowało nad wykonaniem jednego zadania często kilkanaście osób jednocześnie.

Na ulicy Jagiellońskiej np. wykorzystaliśmy sytuację, kiedy przywieziono materiały budowlane i na samochodzie jako jeden z robotników wjechał nasz towarzysz „Roman", który podług planu dokładnie zorientowany, podłożył dużą paczkę dynamitu. W innym znowu miejscu na ul. Dobrej jeden z naszych towarzyszy udając domokrążnego handlarza czy komiwojażera, z teczką napełnioną krawatami także podłożył dynamity.

W czasie przygotowania wybuchu w gmachu Gestapo w Warszawie, wykorzystaliśmy okazje zakładania centralnego ogrzewania, gdzie mieliśmy swoich towarzyszy, którzy dostarczyli nam danych i którzy ułatwiali nam dokonanie zamachu. Kiedy postanowiliśmy zniszczyć przez podpalenie baraku, w których znajdowały się składy wojskowe niemieckie w Szczęśliwicach, sam wybrałem się z towarzyszem St. Rosińskim na obserwacje w przebraniu robotników i z łopatami na ramieniu, przeszliśmy teren w pobliżu ogrodzenia z drutów kolczasnych. Podczas zamachu przecięto druty w miejscu najdogodniejszym. Wywiad nasz dostarczał także zdjęć fotograficznych i dokonywał zdjęć filmowych z poszczególnych naszych akcji (część jeszcze udało się zachować).

Po większych wsypach wywiadem kierował tow. Kazimierz Lebicki dostarczając masę ciekawego materiału akcji zbrojeniowej jak produkcja broni. Akcja sabotażowa na terenie kopalni nafty i rafinerii wymagała ulokowania w wywiadzie ludzi, którzy mogliby dostarczyć fachowych danych, ułatwiających dokonywania aktów sabotażu. **Tadeusz Koral**

pp. „Krzysztof"



reporter tygodnia

W maju tego roku, gdy zakończono straszliwą wojnę i gdy po sześciu latach zamilkły wystrzały, wszystkim się zdawało, że ludzkość zmądrzała, że nigdy już żadnych wojen nie będzie. Tymczasem w niewiele miesięcy potem dowiedzieliśmy się, że trwa wojna domowa w Chinach, że holenderskie, angielskie i francuskie wojska przy pomocy niedawnych jeńców japońskich tłumią powstanie na Jawie.

W paryskim kongresie związków zawodowych przemawiali przedstawiciele narodów kolorowych Afryki, Ameryki i Azji. W tym prawdziwym parlamencie świata pracy usłyszeliśmy gorzkie słowa prawdy z ust naszych kolorowych braci.

Niecierpliwią się Indie. Wie o tym Mr. Lasky, gdyż żąda od socjalistycznego rządu Jego Królewskiej Mości, by czymprędzej zadośćuczynił słusznym żądaniom kilkudziesięciu milionów Indusów.

Burzą się mieszkańcy Jawy. Mimo zapewnień dobrej królowej Wilhelminy, Jawajczycy nie mają ochoty ubierać się w eksportowane przez poczciwych Holendrów materiały ani pić na śniadanie kakao Von Houtena. Wbrew intencjom holenderskich fabrykantów, chcą całkowitej niezależności.

Delegat murzyńskich robotników Nigerii powiedział na Kongresie kilka gorzkich słów prawdy, w których żąda równych praw dla czarnych. „Są różni robotnicy — ci o których się mówi, bo spod ich rąk wychodzi bomba atomowa i ci, których trud jest szary i niewidoczny. Żądamy dla siebie równych praw".

W życiu nie jest tak niestety, jak w starej książce Beetcher Stove „Chata wuja Toma". Młodzi angielscy chłopcy napewno rozczulają się „Chatą wuja Toma", lecz gdy dorastają, dialektyka życia uczy ich, że lepiej poczekać z nadaniem samodzielności narodom kolonialnym. Tymczasem kolorowi nie chcą czekać. Sami sięgają po samodzielność.

Ustrój kapitalistyczny nie może rozwiązać zagadnienia kolonii. Bo ustrój kapitalistyczny opiera się na ich istnieniu. Tylko socjalizm potrafi je rozwiązać. W XIX wieku francuscy i angielscy liberałowie gotowi byli nadać murzynom wszelkie polityczne równouprawnienia pod warunkiem, że murzyni będą się ubierać w eksportowane przez nich kalesony. Taka „wolność" jest warta oczywiście nie wiele. W krajach kolonialnych ,tak jak i w krajach Europy, żyją miliony ludzi, którzy chcą pracować i wzamian za swoją pracę móc żyć na pewnym poziomie. Ci ludzie chcą mieć gwarancje, że poziom tego życia będzie się podwyższał, ich dzieci będą miały prawo do bezpłatnej nauki, do pracy, do odpoczynku po pracy. Wiemy dobrze, że tylko socjalizm gwarantuje urzeczywistnienie tych prostych wymagań.

W ostatnich latach przedwojennych socjalizm w Europie był w sytuacji człowieka, który broni się przed napadem. W wielu krajach socjaliści zlękli się konsekwencji własnego programu. W innych rozpaczliwie stawiali opór faszyzmowi. Tak było w Austrii. Widzieliśmy Wiedeń pod zarządem socjalistycznej gminy, pamiętamy domy robotnicze, szkoły, świetlice — pamiętamy Karl Marx. — Hof. I widzieliśmy Wiedeń po r. 1936. Wiemy, że socjaliści brali udział w ludowych jednolitych frontach w Hiszpanii i we Francji. Socjalizm jest wielką siłą. Dlatego martwimy się, gdy socjalistyczny rząd Anglii, kontynuując politykę swoich poprzedników nie odwołuje wojsk z Grecji i bierze udział w rozgrywkach na Jawie. Holenderscy marynarze, którzy odmawiają przewożenia broni dla wojsk interwentów wykazują większe zrozumienie socjalistycznego programu niż niejeden z matadorów Labour Party.

Jutro świata należy do socjalizmu. Czytajcie uważnie gazety. W Norwegii formuje się jednolity front socjalistów i komunistów. W Polsce PPS i PPR współpracują ze sobą na wszystkich szczeblach organizacyjnych. We Francji socjaliści i komuniści biorą na siebie odpowiedzialności za losy kraju, formując rząd, mimo trudności czynionych przez generała de Gaulle'a. W Anglii Atlee i Bevin, doniedawna członkowie opozycji Jego Królewskiej Mości, wzięli rządy w swoje ręce z woli ludu angielskiego.

plı.

Towarzysz z P.P.S.

Bez mundurów i bez szarż
PPS. prowadzi marsz,
Marsz wytrwały, nieskończony,
Łamie kraty, zwala trony
I na chwałę dymnym snom
Dla ludzkości wznosi dom,
Dom wysoki i rozległy
Z twardej socjalizmu cegły,
Który będzie wiecznie trwał.
Dla potęgi dusz i ciał.

Przy twym ramieniu ramię towarzysza,
Więc choć daleki wspólnej drogi kres,
Choćbyś się w marszu zmęczył i zadyszał,
Nigdy nie zaznasz wahań, ani łez —
Na wszystko się odważysz,
Bo z tobą jest towarzysz,
Towarzysz z PPS.!

Jedna myśl prowadzi nas —
Szczęście i dobrobyt mas,
Jeden sztandar nad głowami —
Krew go złoci, lecz nie plami.
Jedna partia matką nam —
Dla niej żyj, przeszkody łam!
Śpieszy naprzód huf rycerzy,
Którym przyszłość lud powierzył.
Twarde pięści, czysty wzrok —
Równaj i wydłużaj krok.
Przy twym ramieniu.... (itd.)

Krok za krokiem, zawsze w przód,
Pepesowski idzie lud
Od dziedziny do dziedziny,
Od maszyny do maszyny —
I przez śmiały, krwawy trud,
Lepszych dni wyzwala cud,
Polskę z serca wydobywa
Aby była sprawiedliwa,
Aby już nie było łez
Tam, gdzie przejdzie PPS.!
Przy twym ramieniu.... (itd.)

JAN PIOTROWSKI

Prenumerata „Pobudki" (wraz z odnoszeniem do domu) miesięcznie zł 12, kwartalnie zł 35.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem zł 14.—, w tekście zł 21.—

Redagują: Z. Mitzner, G. Timofiejew, H. Wachowicz. Wydaje Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 68, front II p. tel. 112-54. Godzinyprzyjęć 11—13 i 16—18. Rękopisów nie zwraca się. Składano w Druk. Książka. Odbito w Druk. „Czytelnika" w Łodzi, Żwirki 2. D-02728